

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Wartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za wysyłanie do
kogo dopłaca się 20 ct
miesięcznie.
Na prowincji.
Wartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicę kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

**Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne** — za każdy wiersz
12 ct Reklamy w ru-
bryce „nadstawne“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymo-katolickie:
Salomei P.
Otona op.
Elżbiety kr.

Grecko-katolickie.
Halkyona M.
Pawła archip.
Jerona.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jele-
nie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy,
słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drepie i pardwy, jarzabki,
cietrzewie i głuszcze, i taktwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 18 m.
Zachód „ o 4 g. 13 m.
Barometr 761. Pogoda zmienna.

Separatyzm czy autonomja?

Nie chętnie wstępujemy w polemikę z kimś, a tem mniej z własnymi korespondentami, mającymi swobodę wypowiedzenia swych sądów. Musimy to jednak uczynić z powodu wczorajszej korespondencji krakowskiej, która zdaniem naszym wkracza w kwestję zasadniczą i której nie możemy pozostawić bez uwagi ze swej strony. Idzie nam tu o fakt założenia przez akademików-Rusinów osobnego stowarzyszenia w Krakowie, fakt, zdaniem naszym, przez naszego korespondenta przedstawiony w całkiem niewłaściwym świetle. Daliśmy mu głos w tej sprawie, nie ścieśniając swobody wyrażania wszelkich swych przekonań; z tego też samego powodu pozwolimy sobie wypowiedzieć w tej kwestji własne zdanie.

Korespondent nasz przewiduje z zawiązania osobnego towarzystwa ruskich akademików w Krakowie jakieś „nad wyraz smutne następstwa“. Jakoby one być mogły — nie pojmujemy. Czy założenie osobnego stowarzyszenia ruskiego staje cokolwiek na przeszkodzie rozwojowi „Czytelni akademickiej“ lub rozwojowi zawiązanego w Krakowie kółka słowiańskiego, o którego to wspaniałej działalności korespondent dopomina? Zdaje się nam, że nie. Czy może istnienie tego ruskiego towarzystwa wzbudzi antypatję i nienawiść między młodzieżą polską a młodzieżą ruską? I temu nie chcemy wierzyć. Przeciwnie spodziewamy się, nie po to zawiązali osobne stowarzyszenie, by odosobnić się od Polaków i nie brać wespół z Polakami udziału w pracach kulturalnych i w życiu towarzyskim, lecz jedynie po to, by w swem towarzystwie być całkiem sobą, mówić między sobą po rusku, zajmować się sprawami swej literatury i swego ludu i nie być dla nich możliwym w „Czytelni akademickiej“. Nie widzimy więc w tym kroku niczego zdrożnego, lecz spodziewamy się, że osobna organizacja Rusinów pomnoży objawy sympatji między młodzieżą jednej i drugiej narodowości i w najlepszym razie otwierając konkurencję w szlachetnej pracy, zapobieży zabagnieniu życia akademickiego.

Osobliwie zaś przestrzedz musimy młodzież polską przed bezpodstawnym rzucaniem na młodzież ruską takich podejrzeń, że „muszą mieć jakieś inne cele, z którymi się kryją, obaj się powszechnego potępienia tak Polaków, jak i swych rodaków“. Jeżeli się nie ma pod ręką faktów i dowodów rzeczowych, to rzucanie podobnego podejrzenia coram publico jest rzeczą niebezpieczną i nieobywatelską. Obwiniać Rusinów o „separatystyczne“ nie powinni osobliwie ci, którzy sami od takich obwinień najwięcej cierpią. Zresztą co za sens ma także obwinienie? Rząd rosyjski nie przyznaje osobnej narodowości ruskiej — więc w ustach rzeczników państwa, takich Katków i Deljanowów, obwinienie to ma przynajmniej sens logiczny. Ale co za sens ma obwinienie o separatyzm w ustach Polaków, którzy jednym tchem przyznają Rusinom osobną narodowość? Jeżeli Rusini stanowią osobną narodowość, to niechże im wolno będzie postępować jak odrębnej narodowości. Tylko nie mieszajmy jednego z drugim, jak to mówią, z butami w ręku, i trzymajmy się zasady: wolna droga każdemu, a wszelkim uczciwym usiłowaniom — a bądźmy

pewni, że równoległe uczciwe usiłowania i sumienne praca na szerokiej ośniewie wzajemnej sympatji i tolerancji tylko do ogólnego dobra doprowadzić może.

Poprawa losu nauczycieli ludowych.

(C. d.) Przypuściwszy, że dodatek osobisty dostanie się tylko osobom rzeczywiście nań zasługującym, że przy rozdawnictwie nie będą odgrywały roli ani sympatje, ani antypatje inspektorów okręgowych, którą to obawę z różnych stron podnoszono, że wreszcie żadne uboczne względy nie będą tam czynne, to jeszcze zapytać się godzi, czy wszyscy gorliwi i zasłużeni nauczyciele dodatek ów otrzymać będą mogli?

Na pierwsze i drugie pytanie odpowiedzieć musimy przecząco.

Dodatek ów osobisty nie zastąpi pięcioletniego, bo będzie jeden na cały czas służby, a potrzeby ojca rodziny z latami wzrastają, nie usunie zazdrości, jaka z pobudek psychologicznej natury musi panować tam, gdzie jeden ma więcej, a drugi, sądzący się być równie zasłużonym, mniej, nie zadowolony wreszcie czystej sprawiedliwości, bo żąda pewność, że w każdym okręgu będzie zasłużonych i gorliwych nauczycieli tylko połowa, a nie mniej ani więcej?

Podniesiono, że rozdawnictwo tego dodatku będzie do pewnego stopnia biczem w rękę inspektorów, będzie środkiem pobudzającym nauczycieli do pracy i gorliwości. Zwątpićby należało o przyszłość kraju, w którym nauczycieli tym sposobem do pracy zachęcać trzeba.

Na wypadek przyjęcia przez w. Sejm projektu hr. Badeniego, nie tyle tych żałujemy, na których ów bicz przeznaczony, ile tych, co go w rękę dzierżyć będą.

Przedstawmy sobie tylko, że w okręgu pewnym jest 100 nauczycieli; 50 ma dodatek osobisty, 50 do niego wzdycha. Jeden ze szczęśliwych umiera, opróżnia się jeden dodatek. 50 prośb, 50 wizyt u inspektora, 50 nadziei, króćmi myśl uporczywa wypełnia 50 razy tyle dni, ile ich upłynie od opróżnienia dodatku do przyznania go jednemu z owych 50. A potem 49 niezadowolonych, myślących znowu przez kilka tygodni lub miesięcy o krzywdzie, jaka ich spotkała, o niesprawiedliwości, itp. A jeśli co rok jeden ze szczęśliwych umrze?!

Jakim będzie położenie inspektorów okręgowych w podobnych stosunkach, łączno przedstawić sobie można, w każdym razie nie będzie ono do pozazdroszczenia. A czy nauczyciele ludowi, pracujący często o chłódzie i głodzie, bez widoków na przyszłość, z nadwężeniem zdrowia, zasłużyli sobie na to, aby im tak ciernistą drogę przebywać kazano do osiągnięcia 50 zlr. osobistego dodatku?

Prawo musi się na psychologicznej podstawie opierać, na znajomości duszy i serca ludzkiego.

Jeżeli żądamy od nauczyciela, aby wszystkie siły poświęcił szkole, usuńmy mu z drogi wszystko, coby te siły absorbować mogło, jeśli żądamy, aby myśl swą skierował ku obowiązkom zawodu swego, starajmy się dopomóc mu w ten sposób, by nie potrzebował zbyt wiele myśleć o obowiązkach swoich jako ojciec rodziny; boć nauczyciel jest tylko zwykłym człowiekiem, a wszystkim ludziom wspólny jest popęd do utrzymania życia.

Dlatego bezwzględnie przyznać należy pierw-

szństwo wnioskowi ankiety szkolnej, proponującej podwyższenie dodatków pięcioletnich.

Jeśli jej uchwały staną się ustawą, nauczyciel ludowy, gdziekolwiek mu los pracować każe, pracować będzie gorliwie, wiedząc, że bez przyniesienia się, bez protekcji, bez obudzania zazdrości u kolegów, jedynie dzięki własnym rzetelnym zasługom co lat 5 otrzyma płacę wyższą, płacę, która jakkolwiek skromna, przecież zaspokoi jego nie wielkie wymagania, dopomoże mu w wychowaniu dzieci, zabezpieczy spokojny kawałek chleba na starość.

Jeszcze nad jednym punktem zastanowić się wypada.

Między motywami, które skłoniły Wydział krajowy do odrzucenia wniosków ankiety, a przyjęcia projektu hr. Badeniego, miał być podobno jeden bardzo ważny. Miał nim być wzgląd na budżet krajowy, na wydatki większe, jakie przyznanie wyższych pięcioleci za sobą pociągnie.

Nie znam rachunku, który Radzie Wydziału krajowego przedstawiono, na podstawie jednak własnych obliczeń, przy pomocy dat urzędowych dokonanych, wykazać mogę, że podwyższenie pięcioleci korzystniejszym będzie dla budżetu krajowego, niż przyznanie osobistego dodatku.

Przyjmując ilość stałych posad nauczycielskich w r. 1887 (wykaz Rady szk. kraj. Rocznik statystyki dra Rutowskiego z r. 1886) na 3.998, zatem okragło 4.000, i straciwszy z tego tylko 10% na posady tymczasowo zajęte, otrzymamy 3.600 nauczycieli, z których połowa t. j. 1.800 będzie mieć prawo do dodatku osobistego zaraz w pierwszym roku po wejściu ustawy w życie. Suma, która w tym wypadku budżet krajowy obciąży, wyniesie 90.000 zlr. w pierwszym roku, a następnie, w miarę tworzenia nowych posad niezmiernie powiększać się będzie.

Natomiast przyjąwszy tę samą liczbę rzeczywistych nauczycieli za podstawę obrachunku wydatków na pięciolecia, musimy zauważyć, że nauczyciele młodszy, stale zamianowani, nie mają prawa dodatków pięcioletnich, i że tego prawa nie przyznaje im na przyszłość ani wniosek ankiety, ani Wydział krajowy, — jakkolwiek Bóg jeden raczy wiedzieć, na jakiej podstawie oni są całe życie młodszy: — może dlatego, aby pobierali 60% płacy i nie mieli prawa do pięcioleci. — W każdym razie takich nauczycieli jest najmniej 10%, skutkiem czego liczba uprawnionych do pobierania pięcioleci wyniesie 3.200. Z pomiędzy nich jedni mają już pięciolecia po 25 zlr., a tych jest najwięcej, bo przeszło 2.000. W razie podwyższenia otrzymaliby nadto jeszcze po 25 zlr., co stanowiłoby jednorazowy wydatek 50.000 zlr. Reszta pobiera kwinkwenia po 30, 40 i 50 zlr., nadwyżka zatem dla nich wyniesie 20 i 10 zlr., co ze względu na znaczną liczbę nauczycieli I i II klasy płac, oraz nauczycieli szkół wydziałowych, pobierających już dodatki pięcioletnie w wysokości 50 zlr., uczyni wydatek jednorazowy nie wyższym nad 20.000 zlr., zaś razem z poprzednią sumą 70.000 zlr., zatem o 20.000 zlr. mniej, niżby wyniósł rocznie osobisty dodatek połowie nauczycieli przyznany.

Do tej różnicy nie przywiązuję jednak wiekłej wagi, nie dlatego, jakoby była bezpodstawną, — mniejsza czy większa — zawsze wypaść musi w budżecie na korzyść dodatków pięcioletnich; — równą z kosztem, jaki wniosek hr. Badeniego za sobą pociągnie, byłaby tylko wtenczas gdyby wszyscy nauczyciele stale zamianowani nie



li prawo do pięcioletnich dodatków, i gdyby dzisiaj wszyscy na podstawie obowiązującej ustawy dodatki te po 25 zlr. a nie po 25, 30, 40 i 50 zlr. ($3.600 \times 25 = 1.800 \times 50$) pobierali. (Dok. nast.)

Listy z kraju.

Kraków 15. listopada. (Park na Błoniach. — Most na Wiśle i kolej obwodowa. — Budowa gmachu poczty. — Nadzieja podniesienia podatków. — Dobrodziejstwa zarządu tramwajów). Jednym z dotkliwszych zawrotów głowy, sprawianych członkom sekcji ekonomicznej, jest walęsanie się w umysłach naszych projektodawców pomysł urządzenia kosztem gminy parku na Błoniach, ku czemu zostały zużyte plac zajmowany pod wystawę. W dzisiejszych czasach technika nie takie nawet pomysły urzeczywistniać może, — z bagien i trzęsawisk powstają urodzajne niwy, pod niebotycznymi górami tunele i drogi, jest zamiar uczynienia Sahary spławną rzeką, lub zbudowania na niej wodociągów, wszędzie wszakże rozchodzi się o *nervus rerum* w postaci monety. Sum, jakichby było potrzeba na urządzenie chociażby w 15 latach nie parady parku, lecz rzeczywistego ustronia, w którymby oddychać można w cieniu drzew, Kraków nie posiada; setki miast za to pozazdrościć mu mogą przeszliznych, bardzo bliskich miasta okolic i miejsc wycieczkowych, które zresztą są w lecie uczęszczane; — a gdy na wycieczkę 10 minut dłużej dążyć potrzeba zamiast korzystać z parku bez drzew pod nosem leżącego, nikt się na to uskarżać nie będzie i przyszłe pokolenia nie będą miały żalu do dzisiejszych ojców miasta, gdy kosztowny, a niepraktyczny projekt chorującej na manię pomysłów jednostki, — porzuci.

Budowa mostu kolei obwodowej na Wiśle pod Zwierzyniec jest już ukończoną. W grudniu ma się nawet rozpocząć ruch pociągów, — zaś przedtem jeszcze most zostanie oddany do publicznego użytku. W skutek połączenia w ten sposób przedmieścia Zwierzyniec z prawym brzegiem Wisły, podniesie się niezawodnie i ożywi ta część miasta terytorjalnie dość obszerna, tak słabo dotąd zabudowana.

Z zastrzeżeniem na razie co do wiarygodności, komunikuję krążącą w sferach rękodzielniczych monstrualną pogłoskę, iż prowadzący budowę gmachu poczty, budowniczy Knaus i Stryjeński wszystkie roboty stolarskie i ślusarskie oddali fabrykantom wiedeńskim. Roboty na znaczną kwotę do rozlicznych wielkich nowych budynków wykonywali już krakowscy i lwowscy stolarze i ślusarze ku zupełnemu zadowoleniu techników, a

ceny ich w stosunku do rzetelności pracy zawsze były bardzo umiarkowane. Uwierzyć niepodobna, ażeby pogłoska miała być prawdą, — bo też do sprawy tej po dokładnem zbadaniu powrócę jeszcze w interesie samych pp. budowniczych, dla których tego rodzaju zarzut, jeżeliby był nieprawdziwym, chyba krzywdzącym byćby musiał.

Z roku na rok za czasów prezydentury p. Szlachtowskiego odkładana kwestja podniesienia podatków na rzecz gminy, wywoływane szafowaniem na Bóg wie co, lecz zawsze nie na najniezbędniejsze potrzeby, jak n. p. bruki na przedmieściach, w roku bieżącym ma się dać we znaki mieszkańcom. Przy układaniu preliminarza budżetu okazała się konieczność wynalezienia nowych źródeł dochodów w obec tysiącznych potrzeb niezaspakajanych prawie wcale przez trzy lata i naturalnie znaleziono jedno źródło ale pewne: — podwyższenie podatków. Nadzieją tą pocieszają się już ci, co i bez podnoszenia dzisiejszych ledwo dyszeć mogą.

Zarząd tramwajów krakowskich jak to w swoim czasie donosił, poczynił znaczne ustępstwa w cenach jazdy dla młodzieży szkolnej. Z uznaniem zaznaczono ten rodzaj dobrowolnego dobrodziejstwa dla ubogiej najczęściej dziatwy, lecz już nie dla filantropji, lecz dla własnego dobrze zrozumianego interesu mógłby zarząd obniżyć również cenę abonamentu dla starszych. O cztery procent tylko tańszym jest obecnie abonament od cen zwykłej jazdy osób dorosłych; otóż opust ten jest stosunkowo za mały i niezawodnie nie zarząd tramwajów nie straci. Jeżeli zechce przyznać większe korzyści stałym abonamentom, których liczba zwiększy się z pewnością, gdy tymczasem obecnie dla zyskania 4 centów na guldenie nie każdy chce się zapatrywać w bilety na zapas.

Opinię tę podziela bardzo wiele osób w mieście, wyrażam więc nadzieję, iż zarząd tramwajów zechce ją rozważyć.

Tarnopol 13. listopada. (Kasyno mieszczańskie.) Dnia 5. bm. odbyło się otwarcie kasyna mieszczańskiego. Tymczasowy prezes tego Towarzystwa, powszechnie poważany dla swej uczciwości i rzetelności kupiec tułszy p. Walenty Stachiewicz, ogłosił to otwarcie stosowną przemową, poczem członkowie w przyjętych po wspaniale przy takich uroczystościach sposób zamienili życie w nowem tem tarnopolskim ognisku. Wygłoszono kilka wcale udatnych mów, z pośród których podnieść z uznaniem należy przemówienie dr. Glogiera, tudzież pp. Puntscherta, Schwarza i Bindera, jak niemniej odezwanie się p. Wolańskiego i pochopność do toastowania p. Solarzkiego. Skromnie, ale przyzwoicie i gościnnie zabawiono się do hora canonica, i w ten sposób stworzono nowy punkt zborny dla ludzi,

według zacofanych pojęć tarnopolskich brukotuków, dii minorum gentium, dla ludzi, którzy wyznają słowem i czynem wiekopomne postanowienia 3. maja rzadziły w cało zamienić: „Równi obok równego, wolni obok wolnego“. Inicjatorem i niejako twórcą tego nowego Towarzystwa jest wicemarszałek rady powiatowej dr. Stanisław Glogier. Jemu też należy się wszelkie uznanie za podjęcie tej zbawiennej myśli, tak samo jak kilku innym członkom, a między nimi pp. Gabrjelowi i Stachiewiczowi dostać się powinno w udziale uznanie za zrealizowanie tej myśli. Kasyno mieszczańskie bowiem ma niepoślednią wartość i zadanie w Tarnopolu.

W mieście tem istnieją wprawdzie podobne Towarzystwa, ale, zdaniem naszym, żadne z nich prócz Besidy, nie odpowiada istotnym warunkom i potrzebom społecznym miasta. I tak w „Resursie“ np. bawi się tak zwana śmietanka, a raczej jedna tylko familia, która dla swego widzimisię stara się utrzymać ten szlachetnie zbudowany i dlatego do upadku chyłący się gmach. W „Kasynie“ znowu wodzi rej uprzywilejowany stan, i kto jego zapatrywał nie podziela lub nie dał sobie przywozić, ten jako „ciwilist“ jest odsadzony od wszystkiego. „Ruska Besida“ należy, przynajmniej do najbardziej rozumnie urządzonych Towarzystw życia społecznego, ale dla swego znowu w pewnej części politycznej natury pokostu, nie może wszystkich je dnożyć.

Kasyno właśnie mieszczańskie ma na celu aby i ci tak niewłaściwie nazwani „dii minorum gentium“ weszli w towarzyską, społeczną styczność i łączność, abyśmy wszyscy popospolu stworzyć mogli jedno wielkie towarzystwo, jedną kochającą się rodzinę, jeden naród. To też narodowość, wyznanie, obrządek, stan jest rzeczą podrzędną, a celem jest, aby wszyscy byli godnymi członkami społeczeństwa, obywatelami, mieszczanami i zład nazwa kasyna mieszczańskiego. Jako mieszczańskie strzeżmy przeto swego honoru, praw swoich i trzymajmy z dala od siebie tych, którzy — według bajki Antoniego Goreckiego — choć na naszym chlebie tyją, co rok objedzą, opijają, a jednak niewdzięczni, przeciw spotwarzają nas po świecie“. Słowa ostatnie weszły mi się mimowolnie w pióro na wspomnienie, że prawniczy wydział kasyna mieszczańskiego powołał się zaprenumerować takie pismo, jak *Neue freie Presse*, przeciw czemu niektórzy członkowie młodego Towarzystwa energicznie, ale niestety dotychczas bezskutecznie występują. Wstyd pomyśleć, jak w tarnopolskim kasynie mieszczańskim mogą się znaleźć członkowie, którzyby byli takimi żarliwymi zwolennikami *Neue freie Presse*, dziennika, który wszystko, co nam jest mile i drogie oplwa, kalem kłamstwa i przewrotności. Jeżeli niektórzy panowie — a nie chcę ich na razie wymienić — tak wielce sprzyjają *Neue freie Presse*, niech sobie stworzą osobne towarzystwo pod patronatem tego Weltblattu, ale niechaj nie kompromitują naszego uczci-

28)

NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Przedewszystkiem — rzekł Fabreguette, uparcie trzymając się raz powziętej myśli — trzeba odszukać dom przy ulicy Marbeuf. Ja dziś zaraz mogę powłóczyć się tam z małym.

— Ja z panem nie pójdę — odparł stanowczo Oleś.

— I dlaczegoż to panie kawalerze?

— Ten chłopiec ma rację, że panu odmawia, naraziłbyś go pan na największe niebezpieczeństwo — odparł Daubrac. — Człowiek, którego szukamy, zna już pana z widzenia, ponieważ goniliś go pan przy wyjściu z Morgi.

— I mnie zna — odpowiedział Mériadec.

— Dlatego też ani ty, ani pan Fabreguette nie powinniście pokazywać się na ulicy Marbeuf. Gdyby pana spotkał, odgadłby z łatwością, po co tam poszedłeś, i przedsięwziąłby środki ostrożności. Pan de Saint-Briac ma ważne powody nie przyjmowania w tej wyprawie czynnego udziału. Widzę z tego, że tylko ja jeden nie budząc podejrzeń mógłbym się tego podjąć.

— Albo ja — rzekła nieśmiało Różia Verdere.

— Pani! — zawołał Mériadec. — Ależ to jest przedsięwzięcie bardzo niebezpieczne. Ten człowiek na wszystko jest gotów i gdyby spostrzegł, że pani go śledzi...

— Nie będzie podejrzewał kobiety, gdy tymczasem pan Daubrac naraziłby własne życie.

— Życie moje oddaję na pani usługi — zawtał wesoło intern — ale uspokój się pani, ja umiem się bronić; nie mi się złego nie stanie. Nasz mały przyjaciel nie zgadza się iść z Fabreguettem, ale przypuszczam, że mnie towarzyszyć zechce.

— Przepraszam panów — przerwał Saint-Briac — zdaje mi się, że w tej chwili nie wystawiacie sobie państwo całego obecnego położenia i ośmielam się przypomnieć wam, że przedewszystkiem należy upewnić się, czy wiadomy nam Hiszpan i człowiek, o którym mowa, są jedną i tą samą osobą. Trzeba zatem, aby dziecko zobaczyło Hiszpana, a na ulicy Marbeuf naproźnie szukać go będzie.

— Jest racja — potwierdził Mériadec. — On tam nie mieszka, a dom, w którym Oleś nocował, prawdopodobnie został wynajęty tylko na jedną noc.

— Pan de Pancorbo mieszka w hotelu Continental, przy ulicy Castiglione, sam mi to powiedział i nie mam powodu wątpić o prawdziwości tych słów. Zresztą codzień bywa w klubie przy ulicy Gabriel, na rogu placu Zgody. Przychodzi o godzinie piątej i wraca wieczorem przed północą. Nie łatwiejszego, jak oczekiwać nań przed podjazdem; tam sprawdzić, czy to on sam. Oleś może to zrobić, tylko nie trzeba, żeby ten człowiek go spostrzegł.

— Można umieścić chłopca w dorożce, stawiającej u podjazdu do klubu, ale po drugiej stronie ulicy — rzekł Fabreguette. — Panna Różia może być z nim, kiedy nie chce iść bez niej. Ona podniesie szybę, chyba by Hiszpan był djabłem, żeby poznał twarz dziecka za szkłem.

— Dobrze! a cóż potem? — zapytał intern.

— Potem, jeśli Oleś go pozna, pójdzie razem do sądziego śledczego, złożymy ogólnie zeznanie i pan de Pancorbo natychmiast zostanie aresztowany. Przecież to zupełnie proste i wcale nie trudne. A ponieważ lotr z nami tylko będzie miał do czynienia, nie przyjdzie mu na myśl mścić się na przyjaciółce pana de Saint-Briac.

Kapitan potrząsnął głową. On nie miał tej pewności, jaką okazywał Fabreguette, lecz zaawanturowawszy się tak daleko, nie mógł się już cofnąć.

Zresztą myślał sobie, że pan de Pancorbo nigdy się nie dowie, kto wydał go przed Mériadeciem i jego przyjaciółmi. On nie wie nawet o ich istnieniu, nigdy nie zgadnie, że on, Saint-Briac ma jakieś stosunki z tymi ludźmi.

— Proszę panów o jedną tylko rzecz — powiedział — nie oddawajcie go sprawiedliwości przed zobaczeniem się ze mną. Jeśli oddacie go w ręce sprawiedliwości, muszę zrobić niekiedy zastrzeżenia, na wypadek co zbrodniarz może powiedzieć, gdy nie już nie będzie miał do stracenia.

— Rozumiemy! — powiedział Fabreguette — Udzielimy mu dwudziestu - cztero godzinną zwłokę. Tem bardziej nie należy czasu tracić. Sądzą, że panna Verdere gotowa jest do wyjścia. Oleś również. Trzeba, żeby zaraz dziś około pół do piątej zajęli swe stanowisko naprzeciw wejścia do klubu. A my wszyscy poczekamy na nich na polach Elizejskich. Jak tylko sprawną tożsamość osoby, przyjdą do nas, a jeden z nas zda panu natychmiast sprawę. Gdzie pan mieszka?

wego, domorodnego inicjator dr. Glogier Presse z kasyna wywal. Mamy atoli na jego wybory usunąć i frei pressistów, i to zyskać może, z wy, które doświadczą im racjonalny i opieki, aby nie zasklepić się, panie swej malutkiej, ogrzanego znaczenia, ani u wielkich ani przeto niektórych jej zanie się jakąś niep może kasyno mieszcz ma z całego serca ży i i ogledność, aby nie zniechęcić dziesią Pr

Choroba ces

W obec ogólni wicza, w obec adomości i różn poznanski arty nie szczegółów z iście Fryderyka i „Skoro tylko p cesarzewicza się jego lekarz W berlińskiego Ge ztem badaniu naró konstataował. Znis przedsięwzięto, a to Wkrótce jednak iehart tym razem zrył, przyzeganie ius przy tej opera ppy, a chory p ow odrosła, tak, szeze kilku lekarz i Tobolda, i powrócił znis zry, że jest złow by, w otwart iostek. Dzień do i ja jednakże i go zasięgnąć rad i podzielał zdania orł ta jest ch iedził, że usuni ej przez usta, u i krwawego, ni e większej częśc

— Ulica d'Ant — To wybornie kilka kroków iść. Cóż pani p — Ja zrobię w szepnęła młoda — A ty, panie — Pójdę wszed iarl stanowczo iże tego zbója i nie podbiedz i — Do licha! t iłkach — zawołał F nie warto panny i projekt na nic i sposób przestrze tyza. — Gdybym ja ił, jestem pewna i Różia patrząc n iowym wzrokiem. — Chłopiec chwilk na szyję swej op — Nie zrobię iwołał — ale ja c i nie proszę mów r — I owszem — iłoda panienka. — A więc nie iezorem zrobić pr — Ja nie sprze ił Saint-Bria iże, jeśli pani za i do domu, prosz i mnie nie przych

wego, domorodnego kasynka mieszczańskiego, którego inicjator dr. Glogier właśnie z powodu *Neue freie Presse* z kasyna wystąpił i „Resursę“ stworzyć usiłował. Mamy atoli nadzieję, że odbyć się w krótkie mające wybory usuną z wydziału tych zagorzałych „neufreipressistów“, na czem tylko młode Towarzystwo zyskać może, zwłaszcza, że są jeszcze i inne sprawy, które doświadczonyj i umiejętnej potrzebują ręki, aby im racjonalny, godny i poważny bieg nadać i nie zasklepić się, panie dobrodzieju, w ślimaczym pojęciu swej malutkiej, ograniczonej wielkości i domniemanego znaczenia, którego się faktycznie nie posiada ani u wielkich ani nawet u mniejszych. Usunięciem przeto niektórych jeszcze niewłaściwości, jak np. otóżnienie się jakąś niepojętą tajemniczością, zjednać sobie może kasyno mieszczańskie pożądane powodzenie, czego nam z całego serca życząc, zalecam zarazem roztropność, takt i oględność, aby dogodzeniem kaprysowi jednostek nie zniechęcić dziesiątek, a może nawet i setek.

Przyjaciel kasyna mieszczańskiego.

Choroba cesarzowicza niemieckiego.

W obec ogólnego zajęcia się chorobą cesarzowicza, w obec dalej tak odmiennych o niej wiadomości i różnorodnych zdań, umieszcza *Kurjer lwowski* artykuł dra Köhlera, zawierający wiele szczegółów zajmujących o rozwoju choroby króla Fryderyka Wilhelma.

Skoro tylko pierwsze objawy choroby króla cesarzowicza się pokazały, przywołał przybyłszy jego lekarz Wegener znakomitego klinicyście berlińskiego Gerharta, który też przy pierwszym badaniu narosł pod struną głosową lewą przystawiał. Zniszczenie tej narosli natychmiast przedsięwzięto, a to za pomocą żaru galwanicznego. Wkrótce jednak narosł powrócił, a operując Gerhart tym razem jeszcze doszczętniej ją zniszczył, przyzegając i graniczące części zdrowe. Włos przy tej operacji mało tylko jeszcze był ocalały, a chory pojechał do Ems, gdzie narosł powrócił, tak, że po powrocie do Berlina przeszedł kilku lekarzy, a między nimi Bergmanna chirurga i Tobolda laryngologa powołano. Dwudniowy powrót zniszczonej narosli zapewniał lekarz, że jest złowrogą i postanowiono przeciąć ją, by w otwartej krtani usunąć doszczętnie narosł. Dzień do operacji był oznaczony, odróżniono ją jednakże i zawezwano Mackenziego, aby zasięgnąć rady. Mackenzie przedewszystkiem podzielił zdania berlińskich kolegów, sądząc, że narosł ta jest charakteru łagodnego, a dalej odczytał, że usunie ją jeszcze na drodze naturalnej przez usta, unikając tym sposobem rękoma krwawego, niebezpiecznego, jakim jest przecięcie większej części krtani. Operacja, której się

Mackenzie podjął, jest trudną dla niedogodnego dostępu do miejsca operowanego. Wystawmy sobie krtani jako cylinder stojący, którego jeden otwór ku dołowi, drugi ku górze. W tym cylindrze nie zbyt szerokim przebiegają z przodu ku tyłowi dwa paski białe, ścięgnięte, szerokości czasem do 5 mm., które przy oddechu się rozchodzą, tworząc otwór trójkątny — a przy wydawaniu głosu do siebie się zbliżają, zamykając cylinder. Paski te, które dla zrozumialszego obrazu tak nazwaliśmy, to struny głosowe, które mają jeden brzeg wolny, drugi zaś zrosnięty z ścianą cylindra — krtani.

Pod struną głosową znajduje się narosł, której brzeg środkowy oświecić się da, nie można jednakże tak światła zapuścić, by oświecić pod spodem część struny głosowej odśrodkową, jak i kąt, który ona z ścianą krtani tworzy, a tem samem niepodobna stwierdzić dalszych granic narosli. Mackenzie dwukrotnie kleszczykami kawalki tej narosli wydobyl, resztę, o ile mógł przyzegął żarem galwanicznym. Nie można mu też żadnego robić zarzutu, jak to z kilku stron uczyniono; zrobił to co było w ludzkiej mocy, a pełen otuchy i nadziei, że narosł zniszczył, polecił choremu pobyt w Szwajcarii i we Włoszech. Mackenzie niezaprzeczenie jest powagą między lekarzami zajmującymi się specjalnie chorobami gardła, dzieło jego dwutomowe, tłumaczone i na język niemiecki, jest najlepszym, jakim literatura odnośna poszczycić się może, niem też Mackenzie dowiódł, że jest znakomitością w swym zawodzie, renoma zaś jego w Anglii, którą i królowa podziela, stwierdza, że i praktykiem jest znaniem. Można mu zarzucić, że nie poznał rodzaju nowotworu, zarzut jednakże ten także jest nieuzasadnionym.

Virchow badał mikroskopijnie pierwszy kawalek wydobyt, i uważał go za brodawkę charakteru niezłowrogiego, nadając jej nazwę pachydermia, a więc zgadzał się z zapatrywaniem Mackenziego. Przy drugim badaniu po 16 dniach, już Virchow oględniej się wyraża, stawiając groźniejszy horoskop, dodając, że z obu dotąd uszczkniętych i mikroskopijnie zbadanych kawalków przesądzać nie można, czy dalsze części nie są nowotworem charakteru złośliwego. Dziś wszystkim wiadoma, że nowotwór ten, to rak, że zdanie więc lekarzy pierwszych było prawdziwym, ale pominąć tu nie możemy, że liczne już zrobiono spostrzeżenia, że brodawkowce, nowotwory cechy niezłośliwej z czasem przeistaczają się w raki. Zład też, zdaniem naszym, zarzuty pojawiające się z niektórych stron przeciw angielskiemu laryngologowi, nie są oparte na nauce, ale powodów ich szukać trzeba w obrażonej ambicji.

Mackenzie obserwował chorego cesarzowicza dalej, aż nagle wystąpiło obrzmienie krtani, które jest wynikiem zapalenia chrząstki, na której nowotwór się znajduje. Obrzęk ten znikł w części a spostrzeżono, że narosł w głębszych już częściach krtani widoczną się stała. Objawy jednakże ostanie groźne wskazują, że i chrząstka sama już mocno zajęta, starania więc zniszczenia narosli na drodze przez usta już przedstawiają się bezskutecznymi, a dla ocalenia pozostaje tylko wycięcie albo częściowe, jeśli jeszcze możebne, — albo całej krtani. Na razie pospiech nagły nie konieczny, jeśli oddech jeszcze wolny i swobodny i jeśli narosł nie będzie szybko się rozrastał. Wyjęcie krtani częściowe jest operacją mniej groźną, a nawet może się zachować głos, choć upośledzony, — gorsza sprawa i niebezpieczniejsza, gdy trzeba wyjąć krtani całą. Billroth, sławny chirurg wiedeński, pierwszy tę operacją w r. 1873 wykonał, po nim już około 40 razy inni ją zrobili, wynik jednakże niekoniecznie zachęcający. Śmiertelność dość znaczna, u jednego tylko przeszło 3 lata recydywa nie nastąpiła. Ponieważ jednakże i w tej mierze chirurgia postępy zrobiła znaczne, to też przyjąć można, że przy wszelkich staraniach dalby się może lepszy rezultat osiągnąć.

Z utratą organu, naturalnie i mowę się traci, ale i w tym kierunku pomoc jest możebną. Sztuczna krtani założona w tchawicę, może poniekąd zastąpić utraconą, choć głos nigdy tak pięknym i dźwięcznym nie będzie. Nie tylko jednakże dla samego głosu użycie sztucznej krtani jest wskazaniem, musi być założoną, aby zasłonić otwarte przewody oddechowe, które przez czeluszki rany bez osłony wystawione byłyby na szkodliwość zanieczyszczonego powietrza.

A jeśli chory operacji tej groźnej poddać się nie zechce? W takim razie życie zależy od szybkiego lub mniej szybkiego rozwoju nowotworu, który oddech zatamuje. Ale i tu jeszcze pomódz i życie przedłużyć można, przez przecięcie tchawicy i założenie rurki oddechowej, operacją, która przy dławcu (croup) się zastosowuje.

Choroba, której uległ cesarzowicz, jest w ogóle rzadką, a statystyka nasza wykazuje, że u nas specjalnie bardzo rzadkiemi są wszelkie nowotwory w krtani.

Do *Kurjera warszawsk.* telegrafował bawiący w San Remo dr. Tymowski w sobotę w południe: Dzisiaj stan ogólny i miejscowy lepszy. O bliskiej operacji nie ma mowy. Prognoza jednak zła.

KRONIKA.

Towarzystwo weteranów z r. 1863, które na podstawie statutów przyjętych urzędownie do wiadome-

terowie po wyjściu kapitana, nie wiele więcej mieli sobie do powiedzenia.

Postanowiono, że Różia Verdiere około godziny piątej pojedzie dorożką z Olesiem na plac przed klubem i tam wyczekać będą oboje przybycia pana de Pancorbo, a raczej przybranego ojca chłopca, gdyż hiszpańskiego margrabiego nie znali wcale.

Tymczasem wszakże należało pomyśleć o urządzeniu dla Rózi mieszkania, które jej Mériadec ofiarował, a które ona nie była jeszcze zdecydowana przyjąć. Wahała się jeszcze mimo błagalnych próśb Olesia i nalegań barona, któremu już teraz ufała w zupełności.

Dopiero Daubracowi udało się ją ostatecznie nakłonić. Mówił on tak przekonywająco, z takim zapałem przedstawiał dogodność mieszkania, w którym otoczona przyjaciółmi będzie zupełnie bezpieczną, że ustąpiła wreszcie pod warunkiem, że Daubrac wyrobi jej pozwolenie odwiedzania codziennie chorego ojca w szpitalu.

Zgodziła się też obejrzeć zaraz mieszkanie, które jej pocziwy Mériadec oddawał. Składało się ono z dwóch pokojów skromnie, lecz gustownie umeblowanych. Pokoje te przylegały do sypialnego pokoiku Olesia, a w głównym korpusie domu, pomiędzy dwoma pawilonikami, znajdowała się duża pusta sala, którą można było urządzić na pracownię. Do umeblowania jej w tym celu potrzeba było tylko dużego stołu i kilku krzeseł, gdyż rzemiosło kwiecarki nie wymaga żadnych skomplikowanych warsztatów i narzędzi. Baron obiecał tegoż samego dnia jeszcze odpowiednio urządzić pracownię.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Ulica d'Antin nr. 9.

— To wybornie się składa. Wszak to zaledwie kilka kroków od miejsca, gdzie się mamy zebrać. Cóż pani powie na mój projekt?

— Ja zrobię wszystko co mi panowie każeć szepnęła młoda dziewczyna.

— A ty, panie Olesiu?

— Pójdę wszędzie z moją nową mamusią — stanowczo chłopczyk. — Tylko jeżeli zobaczę tego zbrojca, nie wiem czy wytrzymam, nie podbidz ku niemu i w twarz mu choć uderzę.

— Do licha! ten smarkacz nie przebiera w żartach — zawołał Fabreguette. — Jeżeli tak ma być, nie warto panny Rózy fatygować, gdyż cały projekt na nic się nie przyda. Zbrodniarz, w sposób przestrzeżony, nie omieszka drapnąć z rąk.

— Gdybym ja poprosiła Olesia, aby tego nie robił, jestem pewną, że posłuchałby mnie — rzekła Różia patrząc na Olesia swym łagodnym żywym wzrokiem.

Chłopiec chwilę się wahał, nareszcie rzucił na szyję swej opiekunki.

— Nie zrobię tego, bo ty mi zabraniasz — rzekła — ale ja chcę tobie mówić po imieniu i proszę mów mi po prostu: ty.

— I owszem — odpowiedziała z uśmiechem młoda panienska.

— A więc nie nam nie przeszkadza dziś wieczorem zrobić próbę.

— Ja nie sprzeciwiam się projektowi — powiedział Saint-Briac — ale sądzą, że najlepiej będzie, jeśli pani zabierze Olesia natychmiast do domu, proszę też również, aby dziś nikt z nas nie przychodził, albowiem nie zastanie

V.

Przyjąwszy jednogłośnie plan kampanji, podany przez nowego sprzymierzeńca, trzech muszkier-

ści, znajdowało się dopiero w okresie organizacji, zostało wczoraj reskrytem namiestnictwa rozwiązane, z powodu przekroczenia prawnych warunków swojego bytu.

W sprawie ustawy drogowej, egzekucyjnym sposobem wprowadzanej w życie w gminach Markowa i Kosina pow. Łańcuckiego, dwóch posłów do Rady państwa, zbadawszy rzecz do gruntu, przedłożyło namiestnictwu memoriał, wyszczególniający kilka ważnych okoliczności, których wyświecenie wpłynie zapewne nie tylko na los tych dwóch gmin, ale i innych, w podobnym położeniu się znajdujących. Zaczny poseł Hompesch bawił przed trzema dniami we Lwowie, i miał konferencję z namiestnikiem i marszałkiem krajowym.

W towarzystwie prawniczym odbędzie się w sobotę dnia 19. bm. o godzinie 7. wieczór odczyt p. prorektora dr. Tadeusza Pilata o zamierzonej reformie gminnej. Temat wykładu, który już na zjeździe prawników w Krakowie dał powód do żywej dyskusji, a obecnie tem większe budzi zajęcie, ileż referat ankiety administracyjnej będzie przedmiotem obrad najbliższej sesji sejmowej, jak niemniej osoba prelegenta, która daje rękojmię naukowego i wyczerpującego traktowania rzeczy, każą się spodziewać, że udział publiczności będzie jak najliczniejszy. Wydział zaprasza na odczyt prof. dr. Pilata oprócz członków towarzystwa, także wszystkich, którzy się sprawą reformy gminnej interesują.

Nie miłe. Nieszczęścia spadają czasem jak deszcz. Wczoraj p. Zdzisław P., urzędnik, na rogu ulicy Krakowskiej i Ormiańskiej, został najniewinniej skropiony biczyskiem. Dorożkarz, prześcigając drugiego w zapale konkurencyjnym, którego jakiś przechodzień powołał, urządził mu tę niespodziankę, bijąc konie. Pan P., dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej, ocalił oko, zagrożone nieostrością woźnicy, otrzymał jednak bolesny ślad na twarzy bata. Dorożkarz zdołał umknąć, lecz numer jego został zapisany.

Nowa fabryka. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż niebawem już ma powstać za rogatką Żółkiewską pierwsza u nas fabryka krochmalu, na większą skalę, wyrabianego na sposób angielski. Dotychczas bowiem krochmal sprowadzany głównie z fabryk wiedeńskich i czeskich, a produkcja tego materiału przez tujsze krupiarki, pozostawia wiele do życzenia. Właścicielem fabryki, której budowę rozpoczęto, jest specjalista... Niemiec.

Zemsta złodziejki. Felicja Karwowska, przechodząc przez ulicę Sykstuską, zauważyła, iż jakaś kobieta usiłuje wyciągnąć woreczek z pieniędzmi z kieszeni postępującej obok damy. Chcąc ostrzedz nieznajomą, Karwowska krzyknęła, złodziejka zaś nie dokonawszy swego zamiaru uciekła. Gdy w chwilę później Karwowska zwróciła się w ulicę Słowackiego, ktoś uderzył ją garnkiem dwa razy w głowę. Skutkiem tego Karwowska straciła chwilowo przytomność i padła krwią zalana. Zuchwalej złodziejki, która uciekła w głąb ogrodu Miejskiego, poszukują.

Bójka. W szynku przy ulicy Żółkiewskiej, pod 1. 16, wynikła bójka pomiędzy Jackiem Tarnawskim, Mateaszem Brzoza, Katarzyną Kraśniak a utrzymującym restaurację Samuelem Fischem. Zaciętrzewieni goście, wybili 16 szyb w zakładzie i wyszli krwawo poturbowani.

Nagle śmierć. Za rogatką Żółkiewską zmarła onegdaj nagle Balbina Żabińska, 53 lat mająca. Przyczyną śmierci było... nałogowe pijaństwo.

Birbanci na cudzy koszt. Włóczęga tutejszy Franciszek Nieczęglowski, przybywszy onegdaj wieczór z dwoma towarzyszami do restauracji Löwenthala w hotelu p. Lazarusa, „zafundował“ dla całego towarzystwa kolację i 6 flaszek wina, lecz gdy przyszło do płacenia, okazało się, że żaden z biesiadników nie posiadał ani centa. Oszustów pociągnięto sędownie do odpowiedzialności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Pawliszaka rzeczywistym nauczycielem w Podwysokiej; Eliasza Gizellę w Jasieniowie polnym.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 19go b. m. przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: 1. „Co się odwlecze, to nie uciesze“, przysłowie dramatyczne w jednej odsłonie przez L. R.; 2. „Dzisiejsi“, komedia w jednym akcie przez Gawalewicza; i 3. „Onufry“, komedia w jednym akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. — Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę 20. listopada 1887 odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn“ na ten cel wynajętych, „Promenade Concert“ z tańcami. — Początek o godz. 7. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych.

Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych wydawane będą w piątek i sobotę, 18. i 19. bm. od 6. wieczorem w kancelarji resursy.

O pogrzebie s. p. Zygmunta Rościszewskiego, doktora filozofji i profesora przy dorpackim instytucie weterynaryjnym, pisze *Neue Dürptsche Zeitung* co następuje: „Najlepszym dowodem miłości i wysokiego szacunku, jakiemi docent instytucie weterynaryj, doktor filozofji Zygmunt Rościszewski, cieszył się w czasie swego życia i działalności, był jego pogrzeb. Po przeprowadzeniu ciała zmarłego przy pochodniach, któremu towarzyszył bardzo liczny zastęp, na cmentarz i odpiewaniu przez księdza Pietkiewicza pieśni żałobnych, pięciu mowców przemawiało nad jego grobem w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, a mianowicie w imieniu rady instytucie weterynaryjnego radca stanu I. Klever, nestor profesorów zakładu, prezes polskiego Stowarzyszenia „Lutitia“, student Filipowicz, w imieniu wszystkich słuchaczy weterynaryj Panin, w imieniu rosyjskich weterynaryj Lisiczyn i w imieniu przyjaciół mag. Iekowicz“.

Przypadek na scenie. W Krakowie na onegdajszym przedstawieniu podczas aktu czwartego, zapalił się spirytus na tacy i sprawił ambaras niemały panu Frenklowi. Płomień rozlał się dosyć szeroko, na szczęście pompier straży ognionej, stojący zawsze w pogotowiu pod kulisą, przyszedł mu w pomoc i przygasił ogień. Przerwa trwała minutę, poczem przedstawienie odbyło się do końca bez przeszkody. Publiczność zachowała się z uznania godnym spokojem.

W Glinianach została otwartą ek. stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Zmieniają się gusta. Niedawno bawił w Warszawie agent niemiecki, usilnie starający się o wynajęcie sali na miejsce popisu dla szansonetek. Jak się okazało, żaden z właścicieli podobnych lokalów nie chciał się zgodzić na warunki przedsiębiorcy, gdyż publiczność nie gustuje już w wybrkach podkasanej muzy. Można by sądzić, iż gusta się zmieniają... na lepsze, ale tylko w Warszawie, bo u nas na coś podobnego nawet się nie zanosi.

Pierwsze ogólne stow. urzędników a. w. monarchji w Wiedniu, wydało sprawozdanie za miesiąc październik. W miesiącu tym ubezpieczyło się 558 osób na kwotę 677.000 złr. W ciągu bieżącego roku wypłacono 598 polic na kwotę 520.000 złr. Zysk w październiku wynosił 218.290 złr.

Teatr niemiecki, utrzymywany dotąd kosztem rządu w Petersburgu, jak się zdaje, niedługo będzie korzystał z tego uprzywilejowanego położenia. Oto co pisze *Now. Wremia*: „Dawno podnoszona kwestja oddania istniejącego w Petersburgu teatru niemieckiego w ręce prywatne, wypłynęła znów na wierzch i na ten raz nie pozostanie w sferze zamiarów. W samej rzeczy po co i dla kogo ten teatr istnieje? Jeśli Niemcy petersburscy nie mogą się obyć bez swego teatru, to niechaj go sobie urządzają swoim kosztem.“

P. prezydentowi Mochnackiemu, w dniu imienia (Edmunda), składało wczoraj życzenia całe grono Rady miejskiej, w której imieniu przemówił serdecznie pierwszy delegat Michał Walichiewicz. Do życzeń reprezentacji przyłączyło się także gremjum magistratu.

Dr. Bogusław Longchamps dzięki ordynacji dr. Widmana, został wyprowadzony już ze wszelkiego niebezpieczeństwa i przychodzi do zdrowia.

Wydział lwowskiej Izby adwokatów odbył, jak wiadomo, 14. i 15. b. m. nadzwyczajne posiedzenia, których przedmiotem było ułożenie zażalenia do p. prezydenta Sądu krajowego wyższego na postępowanie sądu wobec obrońców w ogólności, w szczególności zaś przy rozprawie karnej o nadużycia w lwowskim urzędzie celnym. Dowiadujemy się dzisiaj, że w zażaleniu tem broni on zapatrywania, iż powzięta przez niego uchwała, którą odmówił ustanowienia obrońców w powyższej sprawie karnej, ma zupełną prawną podstawę, której istnienie lwowski Sąd krajowy karny milcząc dotąd uznawał, nie wnosząc żadnego zarzutu w licznych, dawniej zdarzających się wypadkach odmówienia ze strony Wydziału Izby adwokatów ustanowienia obrońców. Wygłoszona przez p. przwodniczącego trybunału krytyka uchwały Wydziału Izby adwokatów, który w swoim zakresie jest także władzą, jest więc według zapatrywania Wydziału nieuzasadniona, a to tem mniej, ile że stało się to podczas publicznej rozprawy karnej.

Wskutek jeszcze ostrzejszego przemówienia p. prokuratora przy tej sposobności uchwalili zarazem Wydział Izby adwokatów wnieść zażalenie do nadprokuratora.

Niebezpieczny żart. Czeladnicy murarscy Paweł Kułakowski, Michał Mielnicki, Jan Kułakowski i Józef Guralowicz, pracujący przy budowie przy ul. Leona

Sapiehy 1. 19, zrobili cygaro papierowe, po rogach tytoniu, a wewnątrz z prochu strzelniczego i zapalili je, potraktowali niem Franciszka Lewickiego. Gdy ten nadpalil cokolwiek to cygaro, proch się zapalił i obmalil mu usta, twarz i oczy, tak że ten ze strachu zemdlony padł na ziemię. Żartownisiów zabrano do szpitalu, Lewicki zaś pozostaje w kuracji domowej.

Doła suplentów. W listopadzie r. z zachorowaniem ciężko jeden z suplentów gimnazjów krakowskich. Chłoba przeciągała się — koledzy tedy rozebrali jego pensję między siebie, aby nieszczęśliwemu przez zamknięcie pensji nawet leczenia się nie uniemożliwić. (O Nowego Roku jednak urzędownie pensję mu zamknęli; to; co więcej, w parę miesięcy później zjawil się u niego sekwestrator, ponieważ nie zwrócił 100 zł pensji za listopad i grudzień! Litością jednak widząc chorego (do dziś dnia leżącego) spisał protokół a w następstwie tego zafantowano — biednego suplenta Niedawno zaszło coś podobnego z innym suplentem krakowskich szkół średnich. Mianowany na rok szkolny zatrzymany jednak został i na bieżący rok szkolny go było potrzeba. Przez wrzesień i październik posiadał pensję, na 1. b. m. pensji mu nie wypłacono, nawet kazano zwrócić pensję za poprzednie dwa miesiące, mimo, że dołąd obowiązkowe swe pełni. Oto doła polepszona! Fakta mówią same za siebie.

P. Jan Hryniewiecki, dyrektor subwencjonowanego przez Sejm teatru ruskiego bawi w Krakowie, przeprowadzenia radykalnej kuracji zniszczonego mierną pracą w zawodzie zdrowia.

Omali nieuduszony. Kiedy onegdaj w teatrze krakowskim podnoszono zasłonę przed trzecim aktem, widzowie zauważyli, iż wyciąganie kurtyny odbywało się z przeszkodami i słyszeli głośnie charczenie, jakby duszonego człowieka. Nie należało to do sztuki, zwróciło więc uwagę i zaciekawiło obecnych, Jak się okazało, strażak stojący na scenie przy kurtynie, przez nieuwagę zarzucił sobie na szyję sznury połączone z kurtyną, tak że równocześnie z podnoszeniem kurtyny widowano strażaka do góry, a sznury dusiły go silnie. Pierwszym ganeczku zaraz stojący kominiarz uwolnił strażaka z przykrego położenia.

Teatr, literatura i sztuka.

(Ng.) **Teatr.** „Falkenström i Synowie“ — dramat w 4 aktach z Norweskigo Paulsena. Autor da z literatur nowożytnych ma swoje szablony dramatu: fabuły i typy, która potężniejsza jakaś siła twórcza wysnuła ze stosunków danego społeczeństwa, a które następnie legjon naśladowców kopjuje, nie tworząc już wprost ze źródła, ale odbijając mutatis mutandis akcje i typy, które w utworze mistrza tak wielką zdobyły sobie powodzenie. Zmiany jako przedsięwzięte przez talenta słabsze, wychodzą zazwyczaj na niekorzyść sztuce, a to co powtórzone wierniej, w kopji staje się błędem. Tak się rzecz ma z francuskim dramatem „Falkenström“, stworzonym przez Dumasa i Sardou, a hebrajskim grafowanym przez Ohneta e tuti quanti. Taką kopję norweskigo dramatu familijnego ujrzelismy wczoraj na scenie naszej. Paulsen odbił na szybko Björnsona, Ibsena, odrysował kontury, ale nie umiał odrysować zjognomji, wewnętrznego treści. Ze w „Falkenström“ zobaczymy konsula, pastora, oryginalnego jakiegoś młodzieńca i młodą dziewczynę sierotę, wychowywaną w obcym domu, na to liczył każdy, który zna nieco dramaty norweskigo; są to niezbędne jego ingredjencje. „Falkenström“ będzie tak niewolniczą a zarazem mało kongenjalną kopją Ibsena „Podpór społeczeństwa“ na tośmy nie liczyli, to obniżało znacznie satysfakcję jaką dramata ten, sam w sobie wzięty, może sprawić widzowi. Tam i tu konsul, który zażywa ogólne powożenie i szczęścia rodzinnego, mając jednak coś na sumieniu; tylko że Bernick zdefraudował znaczną sumę a Falkenström miał stosunek z szwaczką, która urodziła mu niesłubnego syna Karola; do Bernicka wpada pan Hessel i Jan Tønneren, na którego Bernick zwał w swą swą, groząc mu zburzeniem jego szczęścia i stanu wiska, jeżeli go nie zrehabilituje, przyznając się do winy; do Falkenströma przyjeżdża Karol, żądając praw synowskich pod groźbą skandalu publicznego.

W „Podporach społeczeństwa“ rozwiązuje sytuację Dina Dorff wychowanka Bernicków, wychodząca za Tønnerena; w „Falkenströmie“ Regina Berger, wychowanka Falkenströmów zaślubiając Karola i jedyną córkę z ojcem i jego rodziną. Tylko, że w utworze „Podpora“ jest myśl głęboka: wewnętrzna próżnia owych „podpora“ społeczeństwa, zepsucie i świątobliwość pozornej karjery i powodzenia w świecie; podczas gdy w „Podporach“ Paulsena nie masz żadnej zgola myśli przewidywającej, bo rozwiązanie jego szczęśliwe nie oznacza try-

amfu jakiejś zasady, strömie uczuć. ale — Tylko, że w „Podpora“ nas naturalnością swą wybitną indywidualność, których charaktery, humor Ibsena gry, Paulsena, skupiający, dra Falkenström. Fatalniejszą jest autor nas zmusza, jego dramatu, przypominając czterech naszym zaraz akcie kłopotliwie; spuszczaćie sznury, niezmylony grona — już znamy treść akcie (ogrodowyj dowolnie pary, ja, to podobną namiętniech w Świecie, nuda nam coś wie, naganną w dramacie. Z tem wszystkie do tych sztuk, co publiczności roznie genetycznie i bezpośrednio, taką „Falkenström“, ostate dlatego że jest kłopotliwy zajmujących scenie publiczności. Tembardziej, że artysty wybornie z Falkens, ominiąć nie, wawienia gry, grał, ale dramat salona Falkenströma) w, chęstrę grecką i zen, grał Karola ze z, znaną postać Regi, wyjął tyle sztuki, wawiego w aktach, Falkenströma, Oskara, swego okazywała, salonowych, zd, publiczności. P, podziwiania, i, jako redaktor K, do w zbyt stare, naturalnością, nagem zacięciem.

Telegramy „K“

Przemysł 16. listop. planów fortecz podoficera R. z, rozeszła się, Węgrzech, zezna, tym do odwrócić, dziewna, iż ni, nie interpeluje.

Warszawa 16. listop. deputacji polsk, burga.

Wiedeń 16. listop. il tu pierwszy śr, przyrzymanego, ewolucjonistę rosyjs, niano na początku, Jasiewicz ja, prost do twierdz, burga.

Wiedeń 16. listop. delegacji węg, Tiszy, wyraż, cesarzewicza,

Wiedeń 17. listop. delegacji austriackiej, niekiedy ożywie, repeterowe i r, w ciągu de, wawienia co do, repeterowe.

po rogach i zapalających. Gdy ten zapalił i obalen za strach abrano do amowej.

z zachorow owskich. Ch abrali jego g u przez zam możliwi. (0 mu zamkn zjawil się icil 100 g ednak zdję pisał protok niednego opra m suplem na rok jedo k szkolny, z iernik po wyplacone nie dwa me i. Oto do

umia jakiej zasady, ani lepszych w starym Falkenströmie uczuć, ale — ot tak jakoś dobrze się złożyło. Tylko, że w „Podporach społeczeństwa” widzimy ludzi żywych, głęboką obserwację, typy, które zachwycają nas naturalnością swą, charaktery, które ujmują nas wybitną indywidualnością; a w kopji same figury neutralne, których charakter mało wpływa na akcję. Tylko humor Ibsena gryzie, smaga, używa nam na godzin parę bystrego, wszechwidzącego oka poety, a humor Paulsena, skupiający się w postaci niefortunnego moicy, dra Falkenströma, nuży płytkością swą.

Patalniejszą jeszcze staje się paralela, do jakiej autor nas zmusza, jeżeli rozpatrzmy się w budowie dramatu, przypominając sobie zarazem wyborną architekturę czterech aktów u Ibsena. Paulsen w pierwszym zaraz akcie każe Karolowi wyratować z wody Ibsenę; spuszcza kurtynę, woła każdy habitué teatralny, niezmylony groźną postawą starego Falkenströma — już znamy treść i koniec bajki. Jeżeli w trzecim akcie (ogrodowym) autor wprowadza i wyprowadz dowolnie pary, jak marionetki na drucie przesuwane, to podobną niedbałość techniczną przyjmujemy smiechem w „Świecie nudów”, gdzie każda para ma nam coś wesołego, dowcipnego, ale znajdującą naganną w dramacie poważnym.

Z tem wszystkiem „Falkenström i synowie” należą do tych sztuk, co do których orzeczenie krytyki a publiczności rozminąć się muszą. Krytyka bada i genetycznie i porównawczo, publiczność bierze bezpośrednio, taką jaką jest, wzrusza się nią i bawi. „Falkenström”, chociaż jest kopją — a może właśnie dlatego że jest kopją utworu celnego, zawiera wiele rzeczy zajmujących i dobrze zrobionych, i zainteresowawszy publiczność, niezawodnie często pojawi się w scenie naszej.

Tembardziej, że dyrekcja znakomicie ją obsadziła, artyści wybornie z zadania swego się wywiązują. P. Kwieciński jako Falkenström z taktem wytrawnego artysty ominąć umiał niebezpieczeństwo zbyt tragicznego przedstawienia gry, grał z umiarkowaniem, i nie robił tragedji, ale dramat salonowy. Natomiast p. Aszpergerowa jako Falkenströma wypadła z parkietu salonowego na chęstą grecką i zemdlała co się zowie. P. Żelazowski grał Karola ze zwykłą rezerwą szlachezną. Sympatyczną postacią Reginy oddała panna Pysznikówna, wcielając tyle sztuki w akcie pierwszym, ile wdzięku w aktach następnych. Prawowite dzieci Falkenströma, Oskara i Ade, odegrali p. Kwieciński i Kwiecińska; artystka ta, która od pierwszego wyznaw swego okazywała wiele swobody i pewności w grze salonowych, zdobywa sobie coraz bardziej sympatji publiczności. P. Walewski dał nam znowu sposob podziwiania inwencji swej, tworząc skończony norwęskiego kandydata teologii. P. Szobert wcielił jako redaktor Borek dowiódł, że byleby go nie uważać w zbyt stare maski, umie dziś już grać ze swobodą, naturalnością i nawet z pewnem indywidualnym zacięciem.

Taką kopję wzięliśmy wczoraj z Björnsona i odrysować go.

Przemysły 16. listopada. W sprawie skradzionych planów fortecznych, aresztował sąd wojskowy podoficera R. z 40 pułku piechoty. Równocześnie rozesła się pogłoska, że Wencel Marck, lekarz, zgłosił sam do komendy we Fünfkirchen w Węgrzech, zeznając, że był tylko za narzędzie do odwrócenia poszlak od innych osób. Sprawa dziwna, iż nikt dotąd w delegacjach wspólczesnych nie interpeluje o to ministra wojny. Red.)

Warszawa 16. listopada. Car odmówił przyznania deputacji polskiej podczas przejazdu do Petersburga.

Wiedeń 16. listopada. Dziś przed południem spadł tu pierwszy śnieg.

Przytrzymano tu przed kilku tygodniami w konsulację rosyjskiego Leona Jasiewicza, który na początku b. tygodnia rządowi rosyjskiemu. Jasiewicz jak słyhać, został odstawiony do twierdzy piotropawłowskiej w Petersburgu.

Wiedeń 16. listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu delegacji węgierskiej na wniosek prezydenta Tiszy, wyrażono współczucie z powodu choroby cesarzewicza niemieckiego.

Wiedeń 17. listopada. W komisji budżetowej delegacji austriackiej przyjęto wczoraj po dłuższej, niekiedy ożywionej debacie kredyt na karantenny repeterowe i resztujące rubryki ekstraordinaryjne. W ciągu debaty dawał minister poufne wyjaśnienia co do pieniędzy wydanych na karantenny repeterowe.

Sturm wykazywał niedostatki systemu Manlichera. Rieger żywo obstawał za karabinami Krnki. Minister wojny i jenerał Huyn bronili z pewnem rozdrażnieniem Manlichera, poczem wreszcie kredyt przyjęto.

Wiedeń 17. listopada. W burgu odbył się wczoraj galowy wieczór na cześć delegacji. Cesarz rozmawiał z wieloma delegowanymi, także z Sapietą. W obec Demela wyraził cesarz swe zadowolenie z powodu przyjęcia karabinów małego kalibru.

Wiedeń 17. listopada. Przybył tutaj wrocławski arcybiskup Kopp dla złożenia przysięgi.

Sąd wojenny zasądził Emila Zalewskiego, brata Filemona, na rok więzienia i degradację.

Berlin 16. listopada. Ma być wydany rozkaz gabinetowy powierzający Wilhelmu synowi następcy tronu w zastępstwie niektóre tegoż funkcje.

Podług *National Zeitung* dwa induwidua ofiarowały się, aby im wycięto zdrowe krtanie i włożono jedną z nich następcy tronu.

Berlin 17. listopada. Bismark odwiedził cesarzewicza w San Remo.

Paryż 16. listopada. Deputowani zajmują się żywo przesileniem prezydenckim. Senat popiera na miejsce Grevy'ego, Carnota.

Paryż 17. listopada. Komisja ankietaowa przesłuchała ministra sprawiedliwości i prefekta policji. Oczekiwać należy dymisji ministra sprawiedliwości.

Lublana 17. listopada. Poeta słoweński Levstik umarł.

Londyn 16. listopada. „Sojaliści”, robotnicy bez chleba i członkowie radykalnej federacji połączyli się do wspólnej akcji.

Mackenzie został telegraficznie znowu powołany do San Remo z powodu pogorszenia choroby cesarzewicza.

Rzym 16. listopada. Papież wysłał telegram kondolencyjny do cesarzewicza niemieckiego, i polecił biskupowi genueńskiemu, aby codziennie donosił o zdrowiu pacjenta.

Były francuski minister wojny Leflo umarł.

Rzym 17. listopada. Król zagaił posiedzenie parlamentu mową tronową, w której z naciskiem wyrażono nadzieję utrzymania pokoju i wspomnianie o zawartych sojuszach.

Wiadomości polityczne.

Lwów 16. listopada. W *Dile* rozpoczął ks. Kaczala szereg artykułów p. t.: „Nasze partje”. Sens przewodni pierwszego artykułu jest obrona narodowców ruskich od zarzutu sympatyzowania z Polakami. Narodowcy nie mogą, zdaniem ks. Kaczaly, sympatyzować z Polakami dlatego, że Polacy chcą odebrać Rusinom ich obrządek, a następnie ich spolonizować. „Polakom nie chodzi o to, by Ruś przyznawała zwierzchnictwo papieża, ale by się przez unię całkiem spolszczyła. Polak, jak uczy doświadczenie, nigdy się w tym względzie nie zmieni. Prędzej niż gdyby się zmienił Moskal, zmuszony okolicznościami, osobliwie kiedy się przekona — a przekonać się musi — że polityka na podstawie dobroczynnych komitetów jest niemożliwa i dla Rosji szkodliwa, a odrębność narodowości małoruskiej nie jest separatyzmem politycznym. *Unia miała i ma znaczenie latinizacji i polinizacji*”. Ostatnie słowa dziwnie co najmniej brzmią w ustach księdza *unickiego*. Zasadniczym zaś błędem argumentacji ks. Kaczaly już w samym początku jest identyfikowanie interesów narodu z interesami obrządku tj. *kleru*. To stanowisko pewnie nigdy nie doprowadzi do porozumienia między Rusinami a Polakami, ale też nie doprowadzi do zgodnego współdziałania ruskiej inteligencji z ludem, który ma mnóstwo innych nieobrzędowych interesów. W obec takiej identyfikacji obrządku z narodowością jaki sens nazywać się narodowcami? dlaczego nie nazwać się raczej partją grecko-katolicką lub orientalną?

Wydział krajowy rozesał dopiero wczoraj pierwszą serję druków sejmowych. Jest ich 12 sztuk, a między nimi sprawozdania z czynności Wydziału krajowego, budżet i sprawozdanie o funduszu emerytalnym nauczycieli ludowych.

Warszawa 15. listopada. Z Łomży piszą do *Kraju*: „We wsi Grondy w pow. łomżyńskim w dniu 26. października zjeżdżał komornik sądowy dla wykonania wyroku nad włościanami, skazanymi na grzywny za przekroczenia w służebnościach. Ponieważ włościanie, po dwukrotnym we-

zwaniu do wniesienia kary, za każdą razą witali komornika pogrozkami i nawet napadli na asystujących mu strażników policyjnych, więc z polecenia władzy delegowany został oddział, składający się z 21 strażników ziemskich. Gdy wspomniana pomoc przybyła do wsi, włościanie uzbrojeni w koła, dragi i motyki, uderzyli na strażników. Strażnicy ulegli w nierównej walce i zmuszeni byli cofnąć się w miejsce bezpieczne. Nie wpłynęła też na uspokojenie się włościan przemowa komisarza włościańskiego, który spodziewał się powagą swego urzędu przyprowadzić ich do porządku. W dniu 30. października zjechał do wsi sędzia śledczy wraz z naczelnikiem powiatu dla rozpoczęcia śledztwa”.

Poznań 16. listopada. Odbyte wczoraj zgromadzenie obywateli polskich liczyło blisko 3.000 uczestników. Postanowiono wnieść protest przeciw zniesieniu języka polskiego w szkołach i uchwalono bronić narodowości polskiej na wszelkie legalne sposoby.

Wiedeń 16. listopada. Sesja delegacji zostanie zapewne zamkniętą 21. bm.

Wiedeń 16. listopada. Ostatnie posiedzenie komisji węgierskiej delegacji było bardzo burzliwym. Tutejszy korespondent *Budapester Tagblatt* donosi o tem posiedzeniu: Minister wojny oświadczył, iż dyrektor fabryki broni w Steyr zagroził mu, że na wypadek otwarcia fabryki niedostarczy ani jednego karabinu. Oświadczenie to oburzyło wszystkich delegatów, a nawet członkowie stronnictwa rządowego tę odpowiedź dyrektora nazwali niegodną. Jeden z delegatów zawołał miał, iż nie można traktować na serjo takiego ministra, który pozwala dyrektorowi przemawiać do siebie w taki sposób a w dodatku relacjonuje o tem w delegacjach.

Delegat Emeryk Twanka ze stronnictwa Tiszy który zawołał: „W podobny sposób przemawiać może chyba urzędnik fabryki a nie minister”. — przywołany został za to do porządku.

Ponieważ minister wojny, hr. Bylandt-Rheidt nie włada językiem węgierskim, musiano mu więc całą tę burzliwą dyskusję przełożyć natychmiast na język niemiecki. Skutkiem wrażenia, jakie wywołały słowa ministra na wszystkich prawie delegatach, uznał tenże za stosowne cofnąć powyższe słowa, a w rezultacie zapewnił, że nie sprzeciwi się wcale założeniu fabryki broni na Węgrzech.

Wiedeń 16. listopada. Profesor Schrötter, który miał wczoraj audjencję u cesarza i zdawał mu sprawę ze stanu zdrowia cesarzewicza niemieckiego, oświadcza w liście otwartym w *Neue fr. Presse*, że lekarze w San-Remo zbadali wszelkie możliwe ewentualności choroby niemieckiego następcy tronu i zestawili dokładny plan kuracji na najbliższą i na dalszą przyszłość.

Praga 15. listopada. Rada miejska uchwaliła wysłać petycję do Rady państwa i do ministerstwa celem przejęcia realnego gimnazjum na Malej Stranie na koszt państwa lub przynajmniej udzielenia temuż dostatecznej państwowej subwencji.

Berlin 15. listopada. Proces przeciwko rzekomym przywódcom berlińskich socjalistów, który się rozpoczął w dniu wczorajszym przed III. izbą karną I. sądu ziemiańskiego w Berlinie, został dla braku dostatecznych dowodów potępiających odroczone. Pospadnych, którzy już cztery miesiące odsiedzieli w więzieniu, za złożeniem kaucji 1.000 marek, puszczono na wolność.

Pierwsze zebranie wierzycieli lipskiego banku dyskontowego, którego dyrektorowie zemknęli, odbyło się wczoraj. Stan interesów banku wykazywał w dniu 10. listopada 14,643.074 marek pasywów, a 12,001.587 marek aktywów. Wedle statutów miała rada nadzorcza rewidować księgi cztery razy co roku, tymczasem w r. 1885 zrewidowała je 3 razy, w 1886 2 razy, a w r. 1887 raz tylko. Radzie wytoczony zostanie proces o zwrot szkody. Wiele osób zgłosiło się jako wierzyciele weksłów, których pretensje nie były wciągnięte do ksiąg.

Berlin 16. listopada. *Reichsanzeiger* donosi: Dr. Schmidt przedłożył cesarzowi Wilhelmu następujące sprawozdanie. Lekarze skonstatowali d. 11 bm., że cierpienia niemieckiego następcy tronu polegają na istnieniu złośliwych nowotworów, mających przeważnie swoją siedzibę w krtani, ale rozszerzających się pomału także na prawą stronę. Cierpienie jest na razie lokalnem i nie wpływa ujemnie na ogólny stan zdrowia. Niebezpie-

J. & S. KESSLER w Bernie
(Morewa)
ulica Ferdinandska 1. 7, kl.
rozsyłają za pobraniem obok wykazane towary o gatunku i wyko-
naniu daleko **lepszym i o 20% tańszym** niż wszelka
konkurencja. — Wzory gratis i franco.
Towary nieodpowiednie przyjmują napowrót.

Koszule damskie z szyfonu haftowane 3 sztuki zhr. 2-50.	Chustki flanelowe dla dam bardzo ciepłe 3 szt. Ia 2 zhr., IIa 75 et.	Barchan na suknie najnow. wzory kolor praw. 10 metr. zhr. 3-60.
Koszule damskie z moen. płótna obszywane 6 sztuk zhr. 6-25.	Damskie fartuszki z oksfortu, kretonu, szyfo- nu i płótna surowego 6 szt. zhr. 1-60.	Dreidrat gatunek ciężki, 19 metr. Ia zhr. 3-50, IIa zhr. 2-80.
Gorsety nocne bogato ubrane 3 sztuki Ia zhr. 4, IIa zhr. 1-80.	Zimowa mater. Nigger na suknie damskie, najlep. gat. 10 metr. zhr. 5-50.	Materje na szlafroki modne wzory, kraciaste 10 metr. zhr. 2-50.
SPODNICE FILCOWE bogato tamburowane czer- wone, szare albo draper. 3 sztuki zhr. 3.	Kaszmir czarny i kolorowy, też kolor. bal. podwój. szeroki 10 metr. zhr. 4-50.	Materje na ubiory męzkie modne na zimę 3-10 metr. Ia zhr. 5-50, IIa zhr. 3-75.
Szale Angora na zimę 1/4 wielkie zhr. 2-80.	Welniany Atlas kolor. mod. i bal. podw. szer. 10 metr. zhr. 6-50.	Materje na paletoty zim. gat. przedni, kolory modne 2-10 metr. zhr. 10.
Damskie welniane kaftaniki (Irsey) wszelkie kolory, do- brze leżące zhr. 2-—	Flanela Walerja najnowsze wzory 10 metr. zhr. 4-—	Materje na paletoty jesien. gat. przedni kolory modne 2-10 metr. zhr. 6-—
Pończochy damskie na zimę białe lub kolor. 6 par zhr. 1-50.	Kalmuk najnowsze wzory, 10 metr. zhr. 3-—	Bielizna normalna syst. Jägera, weln. czyst dla panów i dam, 1 kieszka zhr. 3-50, 1 ka- lesony zhr. 3-—

Mam zaszczyt donieść J. W. P.,
że otworzyłam
nowy kantor streceń
guwernantek i sług. Dostarczać
będę rodowitych Francuzek, An-
gielek i Niemek, jakoteż sługi,
krawcowe, klucznice i wszelkiego
rodzaju służbę. Z pow. żaniem
F. Morawska
Lwów, Rynek 1. 29. I. piętro.

Dra Schweigera
WYCIĄG ROŚLINNY
leczy za poręczeniem w przeciągu
4 tygodni wszelkie następstwa sa-
mogwałtu, jak polucje, osłabienie
męzkie i rozpoczynające się cho-
roby nerwów i krzyżów, wszelkie
inne choroby płciowe w najkrót-
szym czasie. Do nabycia flasz-
czka po 2 zhr. w. a. wraz z opi-
sem użycia i korespondencją albo
wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII. Laudong. Nr. 29. 745 (25)

Olejek chino-taninowy
przeciw wypadaniu i na porost
włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct.
Nabyć można w sklepach

THNATOWICZA
we Lwowie, Krakowie i
w Czerniowcach. 1604b

ANTONI SCHÖN
Wyczuwa w tem sezonie przed-
karnawałowym wszystkie tu
używane tańce oraz Lansjera
à la cour i encolonne w 24
lekcjach. Panowie płacą za
12 lekcji 3 zł., a Panie wy-
uczają za opłatą 3 zł. wszyst-
kich tańców. *Wałowa 1. 20.*

Wielkie wędzone **biklinki** be-
czuszka a 40 sztuk franco 1-70
marek poleca wędzarnia ryb
H. & J. Hüllmann w Ellerbeck
obok Kiel.

*Do Pana Ignacego Trzcńskiego
w Krasnem*

Na inserat umieszczony
w numerze 317 Kurjera
lwowskiego odpowiadam, że
wprawdzie masz Pan na
moich dobrach intabulowa-
ną wierzytelność, lecz ta-
kowa jest przeciążoną kon-
dyktami a nawet już w dro-
dze egzekucji trzeciej oso-
bie sprzedaną, dla tej przy-
czynny nie masz Pan pra-
wa żądać odemnie zwrotu
pożyczki. *Brody 15 list. 1887.*
Kazimierz Młodecki.

Założona w 1885 roku
„DRUKARNIA POLSKA”
we Lwowie, ulica Sobieskiego 1. 28.
zaopatrzona
w nowe maszyny i wielki zapas najnowszych czcionek
wykonuje po cenach umiarkowanych wszelkie druki
a mianowicie
czasopisma, dzieła i broszury, tabele, rejestra gospodarcze,
lasowe i kupieckie, cyrkularze, bilety wizytowe, afisze itp.
Wykonanie szybkie i wzorowe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Kasy ogniowate z amerykańskimi
złazkami sprzedaje najtaniej Si-
mon Degen, Karola Ludwika 1. 29.
142

Fortepian Streichera koncertowy
tanio do sprzedania. Rynek 12
piętro. 247

Fotominiatury pastelowe Stefana
Grzywińskiego, plac Benedyktyn-
ski 1. 2. 230

Guiermia Wierzbickiego, Akade-
micka 1. 3. poszukuje ucznia do
nauki. 273

Kilkadziesiąt korcy buraków pa-
stewnych dla krów jest do sprze-
dania. Bliższa wiadomość w handlu
obuwiu czeskiego P. . . Katza, plac
Halicki 1. 14. 268

Kaucjonowany, rutynowany ekspe-
dytor pocztowy poszukuje umie-
szczenia. Fortuna, restante Lwów.
270

Dla pp. **Gorzelników!** Dzieło
„Spiritus-Fabrikation von Dr.
Maerker IV. Auflage“ pięknie oprawne
i mało używane tanio do sprzedania.
Grabec i Fryszak. 274

Fortepiany, cytry, najtaniej sprze-
daje, pożyczka Kalinowski, metr
cytry, fortepianu, śpiewu. Lyczaków 7.
270

W hotelu warszawskim jest para
koni 15-tej miary z wózkiem i
uprzędą do sprzedania. Bliższa wi-
adomość ul. Odwierzynnego, lub faktora
hotelu. 272

Rutynowany gospodarz wiej-
ski poszukuje osady pod skrom-
nymi warunkami. — Łaskawe oferty
przyjmuje Administracja „Kurjera”
pod B. P. 277

Dwa piecyki małe, żelazne, są
do sprzedania, ulica Krasickich
1. 9. na dole w oficynach. 279

En gebildetes Mädchen, Deutsche,
welches Kenntnisse in Schneide-
rei und Handarbeiten besitzt, sucht
Stellung als Bonne oder Stütze einer
älteren Dame. Offerten erbeten an
L. Ritter p. Adresse. Fr. R. Scholz
Kamionka bei Rawa Ruska. Galizien.
281

2, 3, 8 pokoi, balkon, I. piętro
Franciszkańska 9: 7 pokoi na
piętrze, 5 pokoi w parterze. 262

4, 3, 2 pokoje z przynależny-
ściami, **pokoje kawaler-
skie, sklepy** przy ulicach Brajerowskiej,
Kazimierzowskiej. odnajmuje Zarząd
realności Emila Bertemiljana Brajera,
Kazimierzowska 37. 120

3 pokoje, kuchnia, spiżarnia, ulica
Skarbkowska 27. 284

Korespondencje prywatne.

„Mieczysław 12”
Pi-alem pod dawniej podanym adre-
sem w sobotę; uważaj, aby list nie
wpadł w inne ręce.
List Twój otrzymałam.
Będę we czwartek.

Do A. J.
Masz listek na poczie. 285

Tadeusz odb. erze list. W. S.

Już wyszedł
KALENDARZ ILUSTROWANY
„Kurjera Lwowskiego”
zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji
na rok 1888
jest do nabycia w Administracji „Kurjera
Lwowskiego”, jak również we wszystkich
księgarniach po cenie 50 centów w. a. za
zestawienie, tuzin 4 zhr. (Za przesyłkę na
provincję 10 ct. od sztuki).
Dla prenumeratorów „Ruchu” i „Kurjera
Lwowskiego” 40 centów z przesyłką pocz-
tową 50 centów.
Główny skład w księgarni H. Altenberga.

Panom i paniom potrzebującym lek-
skrecjonalnej porady i pomocy lekar-
skiej, udziela takową z gwarancją po-
żądanego skut. u i najściślejsz j taje-
niem, do-wiadczony od i il. unastu
lat praktyki 55b
**Specjalista lekarz w choro-
bach płciowych.**
Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we
Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od
2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod
adrem „M. Bielał Lwów, ulica Wa-
łowa 1. 11.” odpowiada bezzwłocznie
i wysyła lekarstwa sekretnie

Z Budapesztu
wysyłam obecnie świeże towary po
5 kilogr. franco.

4 1/2 kilo jabłek	1-50 — 2-—
4 1/2 kilo gruszek	1-80 — 2-50
4 1/2 kilo kawy cejlon	9-80 — 10-50
6 słoików kompotów	2-60 — 2-80
4 1/2 kl. krupek perlowych	1-40 — 1-65
4 1/2 kl. krochmalu pszennego	1-65
4 1/2 kl. makaronu węgierskiego	2-10
4 1/2 kl. makaronu włoskiego	2-70
4 1/2 kl. migdałów słod.	6-— — 7-—
6 butelek oliwy świeżej	2-40 — 3-80
4 1/2 kl. powideł celných	1-50 — 1-80
4 1/2 kl. śliw suszonych	1-60 — 2-20
6 but. 1/2 ltr. śliwowy	3-— — 4-—
6 but. 1/2 ltr. jałowiec	3-10
6 but. 1/2 ltr. koniaku węg.	5-20
6 but. 1/2 ltr. kon. franc.	12-— — 16-—
4 1/2 kl. słoniny wędz., lub paprykowanej	3-60 — 3-80
4 1/2 kl. słoniny solonej	3-40 — 3-60
4 1/2 kl. smalec najcel.	3-70 — 3-90
5 kl. śledzi marynow.	2-40 — 2-60
5 kl. moskali marynow.	2-10 — 2-30
5 kl. winogron najcel.	2-— — 2-50

Cenniki wysyłam franco.
Tomasz Gurowicz
VII Kiralyúteza 23. sz.

Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA,
we wszystkich aptekarzy, fryzyerów
i w magazynach perfum.
VELOUTINE Puder
ryżowy specjalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chies FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

